Nr. 542. We Lwowie czwartek dnia 20 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 listopada.

(Zaprzysiężenie p. Ciuchcińskiego. — Brak sił lekarskich. — Chleb dla swoich. — O miejsce dla Mickiewicza. — Długa dyskusja).

Posiedzenie wczorajsze rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego, rozpoczęło się po kwadransie na 8-mą zaprzysiężeniem p. Stanisława Ciuchcińskiego jako II. wiceprezydenta miasta Lwowa. Po odczytaniu formuły przysięgi przez zast. sekretarza rady p. dra Lemiszewskiego, złożył p. Ciuchciński przysięgę w ręce prezydenta Małachowskiego, poczem przemówił do niego prezydent, podnosząc, że zasługi położone przez p. Ciuchcińskiego dla miasta w ubiegłem trzechleciu, powołały go ponownie na zaszczytne stanowisko. W końcu życzył mu sił do dalszego podołania obowiązkom na pożytek grodu we wspólnej pracy z całą radą bez różnicy stronnictw w tej reprezentacji, która dała niejednokrotnie dowód, że w pracach narodowych idzie solidarnie i z całem poświęceniem do celu.

Nowy wiceprezydent przyrzekł wszystkie swoje siły poświęcać dla dobra miasta.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos p. dr. Mahl i imieniem sekcji IV przedstawił potrzebę pomnożenia sił w fizykacie miejskim, udowadniając cyframi, że agendy fizykatu z latami w dwójnasób się powiększyły, a z braku sił nadzór sanitarny wielce szwankuje. Uzynił wniosek, aby w budżecie na rok przyszły wstawiono pozycję na ustanowienie jednego lekarza asystenta.

Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

Radny p. dr. Lilien interpelował, ile jest prawdy w tem, że komitet dla budowy muzeum przemysłowego miejskiego zadecydował wezwanie do konkurowania na pewne roboty obcych firm, zamiast firm krajowych (chodzi o roboty w dziale centralnego ogrzewania). Stawia wniosek naglący o oddanie roboty firmie krajowej. Nagłość wniosku rada większością uchwaliła.

P. Michalski prosi aby się z uchwałami wstrzymać, bo konkurs nie jest rozpisany, a w piątek będzie jeszcze narada nad tem, jaki system ogrzewania ma się zaprowadzić. O toż samo prosił p. Rawski, który wyjaśnił, że rozpisanie konkursu ogólnego ma na celu uzyskanie lepszych warunków od naszych firm, bo trzeba się liczyć z tem, że kwoty, jaka jest na budowę muzeum przeznaczona, nie można przekraczać.

P. Romanowicz był zdania, że uchwała rady, gdyby nad wnioskiem zapadła, nie koliduje bynajmniej z rozpisaniem konkursu. Chodzi o zasadę, aby tylko krajowej dać firmie. Niech komitet radzi, ale z ostatecznym projektem ma przyjść przed radę. Tegoż zdania był p. Śliwiński.

Większością głosów przyjęto wniosek p. Romanowicza i Śliwińskiego.

Po wielu miesiącach przyszła wreszcie na stół rady sprawa wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza. Podprzednio już w dyskusji nad tą sprawą (referent p. Rawski) przemawiało coś z 10 mówców, ale nie mogli się zgodzić, gdzie pomnik ma stanąć. Idzie o dwa miejsca, jedno na Wałach Hetmańskich naprzeciw gmachu Tow. kredytowego ziemskiego, drugie w ogrodzie miejskim naprzeciw gmachu sejmowego. Trzecie miejsce na placu Marjackim, które ceremonjalnie przed dwoma laty poświęcono, wypadło zupełnie z rachuby i po dawnemu fiakry sobie tam karmią swe szkapięta.

Referent przedstawił sprawę *ab ovo*, a główne zaimponował cyframi, bo wyliczył, że gdy koszta przygotowania miejsca pod pomnik na Wałach Hetmańskich wyniosłyby 41.208 k., bo takie koszta w ogrodzie miejskim wyniosłyby wszystkiego 2.570 k.! Na tych cyfrach oparty, wnosi referent p. Rawski imieniem komisji o odstąpienie pod pomnik Mickiewicza skweru naprzeciw gmachu sejmowego w ogrodzie miejskiem.

P. Riedl jakoś nie wierzy tym cyfrowym obiecankom, wie bowiem, tak dobrze jak referent, że ogród miejski to bagno, a 2570 k. to zapewne omyłka (p. Rawski prostuje, że istotnie 3317 k.). (Wesołość). Bardzo mu przykro, że miejski urząd budowniczy poprzednio zalecał plac Marjacki pod pomnik, a potem się inaczej namyślił. Byłoby się uniknęło kompromitacji z poświęceniem i paradą. Tego w całem świecie nie ma... (Oklaski). Oświadcza się stanowczo za placem Marjackim.

Prof. Radziszewski, jako prezes budowy pomnika Mickiewicza, jest za ogrodem miejskim, jako najodpowiedniejszym i nietylko z estetycznych względów, ale i ze względu na naturę gruntu opoczystego, pod zaskórną warstwą wody. Niech już będzie zresztą jak chce, ale niechby to miejsce było i niechby nareszcie rozpoczęto budowę, a rychlej się składzi zbiorą, których jeszcze brakuje do ukończenia pomnika. Zwraca tylko uwagę, że jeżeli rada zdecyduje się na plac Marjacki lub Wały hetmańskie, niech zarazem zastanowi się nad tem, kto poni sie koszta fundamentowania, bo komitet nie ma na to funduszów.

Przeciw ogrodowi miejskiemu przemawiali dalej pp. Lerski, Śliwiński i dr. Lilien. Ten ostatni podniósł z naciskiem, że cała opinja, z wyjątkiem rządowej, sprzeciwia się wystawienie pomnika w ogrodzie miejskim.

Zdania p. Liliena nie podzielił ani trochę dr. Askenazy. Nie może mu się to w głowie pomieścić, coby rząd miał z tem lub coby mu na tem zależało, aby pomnik Mickiewicza nie stał na placu Marjackim Dziwi się dlaczego nie chce się dopuścić do stawiania pomnika na tak idealnym placu jak w ogrodzie miejskim. Poco się bawić we frazesy, wyciągać jakieś strachy na lachy, gdy chodzi tylko o dogodzenie czyim fantazjom. Jest stanowczo za ogrodem miejskim, jako najodpowiedniejszem miejscem pod pomnik, jeżeli go się chce naprawdę rychło budować.

W ponownem przemówieniu zastrzegł się prof. Radziszewski, jakoby komitetem kierowały jakie pobudki w obec intencji rządu lub kogokolwiek bądź i komuby zależało na tem, czy pomnik na tym lub owym placu stanie.

P. Hudec konstatuje, że Mickiewicza pomniki nie mają u nas szczęścia. W Krakowie wożono go z miejsca na miejsce, we Lwowie poświęcono kamień węgielny czy pamiątkowy, a teraz dopiero myśli się o nowem miejscu. Nie wierzy w te opoki w ogrodzie miejskim, a jest za tem miejscem, gdzie miano stawiać pierwotnie.

Mówili jeszcze pp. Dzieślewski i Śliwiński na tem dyskusję skończono. Zdziwienie było tylko wielkie, że w tak rozległej dyskusji nie zabierał ani razu głosu — p. Czarnecki.

Głosowanie zarządzono imienne. Za Wałami hetmańskiemi głosowali pp. (oznaczeni w liście W.), za ogrodem miejskim (O.):

O. Acht Kazimierz, O. dr. Aschkenaze Tobiasz, O. dr. Baczewski Henryk, W. Bardasz Ferdynand, W. Beiser Jakób, O. Choloedecki Józef, W. Ciechulski Władysław, O. Ciuchciński Stanisław, W. Czarnecki Włodzimierz, O. Dzieślewski Roman, W. Dzikowski Alfred, W. dr. Dziwiński Placyd, W. Friedrich Edward, W. Fried Ignacy, W. Gaberle Emil, W. dr. Gerstmann Teofil, W. Gotritz Aleksander, O. Gołąb Andrzej, W. Hudec Józef, O. Ihnatowicz Jan, W. Jaworski Kornel, O. Jonasz Maurycy, W. Lang Justyn, W. Lerski Jan, W. dr. Lilien Edward, O. dr. Lisiewicz Aleksander, O. Majerski Stanisław, W. Makowicz Michał, O. Makusz Józef, W. Michalski Michał, W. Mikuliński Bolesław, O. Mokrzycki Antoni, O. Mozer Franciszek, W. Neuman Józef, W. Platowski Stanisław, O. dr. Radziszewski Bron., O. Rawski Wincenty, O. Rewakowicz Henryk, W. Riedl Edmund, W. Romanowicz Tadeusz, O. dr. Rutowski Tadeusz, W. Schayer Karol, W. Schirmer Józef, W. Schleyen Artur, W. Sklepiński Karol, W. Śliwiński Hipolit, W. Soleski Jan, O. dr. Szpilmann Józef, W. Thom Maksymiljan, W. Wczelak Józef, W. Wencel Karol, W. Wiksel Jakób, W. Zawadzki Władysław. 33 głosami więc przeciw 19, oświadczono się za Wałami hetmańskiemi.

Na tem o godzinie pół do 10-tej posiedzenie zamknięto.

Rada państwa.

(Tel. Dziennika polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział dr. Koerber na interpelację p. Daszyńskiego i tow. w sprawie uwięzienia przez władze rosyjskie w r. 1901 dwóch austrjackich poddanych, Adolfa Langa i Kazimierza Prószkowskiego. Uwięzienie Adolfa Langa nastąpiło w czerwcu z. r. w Kowlu, a ambasada austro-węgierska w Petersburgu we wrześniu, wskutek doniesienia otrzymanego od mieszkającej we Lwowie matki Langa, widziała się spowodowaną poczynić dochodzenia przez konsulat w Kijowie. Dochodzenia te stwierdziły, że dnia 19 września 1901 Lang w więzieniu kowelskiem zmarł. Matka Langa została w drodze urzędowej o śmierci syna zawiadomioną i poczyniła przez konsulat kijowski kroki, aby otrzymać papiery i rzeczy po synu pozostałe.

Co do przyczyn uwięzienia Langa, ambasada w Petersburgu na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych odniosła się bezpośrednio do rządu rosyjskiego i otrzymała odpowiedź, że uwięzienie Langa nastąpiło z tego powodu, iż w porozumieniu z innymi starał się przemycić przesyłkę broszur treści rewolucyjnej.

Co do losu Prószkowskiego, zarządziło ministerstwo spraw zagranicznych dochodzenia i otrzymało od generalnego konsulatu w Warszawie wiadomość, że Prószkowski, który bezprawnie używał cudzego paszportu i pod fałszywem nazwiskiem w Rosji przebywał, został 12-go sierpnia z. r. w Kielcach aresztowany, również z powodu przemycania pism niebezpiecznej treści. Odstawiono go do warszawskiej cytadeli.

Wyżej wymieniony konsulat kilkakrotnie podejmował kroki na rzecz uwięzionego, zwłaszcza w celu uzyskania przyspieszenia śledztwa. Prószkowskiego skazano po rozprawie na rok więzienia i wydalenie z kraju; po odsiedzeniu kary wydano go w ręce austrjackich władz granicznych i powrócił do Krakowa. Podczas gdy Prószkowski odsiadywał karę, generalny konsul

lat w Warszawie kilkakrotnie starał się o pozyskanie dla niego pewnych ulg.

Rozruchy więźniów we Lwowie.

Prezydent ministrów odpowiedział dalej na interpelację p. Breitera i tow. i p. Giżowskiego i tow. w sprawie dochodzenia przyczyn wybuchu niepokojów w Zakładzie karnym we Lwowie.

Minister stwierdził, że spokój w Zakładzie tym dnia 31 października przywrócono, a zadanie to było poruczone znanemu ministrowi ze sumienności starszemu prokuratorowi państwa we Lwowie, a nie ulegające żadnej kwestji zaufanie do niego i dowiedziona tęgość są dostateczną rękojmią, że dochodzenia o przyczynach niepokojów są prowadzone i będą ukończone z całą objektywnością i znajomością rzeczy.

Co się tyczy powodów tych niepokojów, które niestety w ostatnim czasie dwukrotnie się powtórzyły, należy nadmienić, że utrzymanie dyscypliny w zakładzie, którego budynek jest niekorzystnie położony i nieodpowiedni, jest wogóle bardzo trudne, gdyż nietylko utrudnione jest należyte odosobnienie więźniów, ale i komunikacji więźniów ze światem zewnętrznym mimo wszystkich zarządzeń nie da się przeszkodzić.

Jako szczególną przyczynę dwukrotnych rozruchów podali więźniowie znęcanie się dozorców nad jednym z więźniów i wcgóle złe i ostre obchodzenie się z nimi dozorców, jako też zły wikt. W tej mierze należy stwierdzić, że z notatek pozostałych po pewnym więźniu, przewiezionym dokądinąd, wynika, iż w obu wypadkach niepokoje były z góry uplanowane, a ów więzień, który we wrześniu rzekomo był przez jednego z dozorców raniony w głowę, sam sobie tę ranę zadał, aby więźniom innym, nieświadomym tego, dać pretekst do wzięcia udziału w ekscesach.

W obu wypadkach dochodzenie wykazało, że przyczyny rozruchów dopatrywać się należy w okoliczności, iż więźniowie, stawiający opór dozorcom w salach pracy, byli przed pociągnięciem do odpowiedzialności, przytrzymywani w w celach poprawczych. Nie ma jednak mowy o zbyt ostrem zastosowaniu władzy dyscyplinarnej wobec więźniów. Skargi na zły wikt były przedmiotem szczególowego dochodzenia i badania i w tej mierze poczyniono pewne zmiany.

Gdy prokurator osobiście zwiedzał zakład, wielu więźniów powiedziało mu, że od 21 września nie mają powodu do skargi na ostre lub złe obchodzenie się, ani na zły wikt. Co się tyczy podniesionego przez posła Breitera zarzutu, jakoby dyrekcja z dozorcami obchodziła się zbyt surowo i niesprawiedliwie, to w tym kierunku ani prokuratorja, ani ministerstwo sprawiedliwości nie otrzymało żadnych zażaleń.

Rząd od dłuższego czasu jest świadom tego, że zakład karny dla mężczyzn we Lwowie tylko z biedą odpowiada celowi; dlatego w porozumieniu z ministerstwem skarbu uchwalone wybudować nowy zakład karny męski w Drohobyczu; wybrany pod budowę grunt 50-morgowy zapisany już jest w księgach gruntowych na własność skarbu. Projekt ogólny już wypracowany i zatwierdzony. Gdyby budowa wymagała więcej niż 4 miljony koron, prezydent ministrów dołoży wszelkich starań, by przyczynić się do przyspieszenia załatwienia tej kwestji.

Nowa wojskowa procedura karna.

W końcu odpowiedział p. Koerber na interpelację p. Nietschego i tow.; stwierdził mianowicie, że projekt nowej wojskowej procedury karnej oddany był opracowaniu austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości, które prace przygotowawcze już ukończyło, tak, że wkrótce rozpoczną się wspólne obrady obu ministerstw sprawiedliwości. Rząd postara się przyspieszyć tę akcję.

Zapomogi z powodu klęsk elementarnych.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad nad sprawami zapomóg z powodu klęsk elementarnych, zabrał głos p. Koerber i oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek w razie klęsk elementarnym nieść pomoc okolicom niemi dotkniętym. Mowca z zadowoleniem stwierdza, że izba popiera usiłowania rządu w tej sprawie, oraz ma nadzieję, że i w innych kwestjach ekonomicznych izba poprze akcję rządu.

Następnie przemawiali posłowie: Wacław Hruby, Biankini, Pacher, Morsey, Reichstadter i Jarosz.

Po przemówieniach pp. Kubra i Wagnera dyskusję zamknięto i jako mowcy generalni przemawiali pp. Klofacz *contra* i Hüber. Ostatecznie przyjęto wniosek komisji, zalecający rządowi wszystkie wnioski nagłe w przedmiocie zapomóg do uwzględnienia, ewentualnie do poczynienia dochodzeń, dalej wzywający rząd, aby wniósł ustawę w sprawie udzielenia kredytów zapomogowych i aby w gminach dotkniętych klęskami elementarnemi postępowano przy ściąganiu podatków z możliwą względnością.

Z kolei przyjęto bez dyskusji we wszystkich trzech czytaniach w formie wniosku nagłego załatwione przez komisję budżetową projekty ustaw o sprzedaży dóbr skarbowych w Poli, Ołomuńcu i Wiedniu.

Wnioski naglące.

Między innymi wpłynął wczoraj wniosek nagły p. Eisenkolba w przedmiocie zniesienia podatku domowego i p. Choca w sprawie ukrajowienia kasa brackich.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 20 listopada. Koło polskie radziło wczoraj nad ustawą o odpoczynku niedzielnym w handlu. Przewodniczący p. Jaworski oświadczył, iż z całego kraju nadchodzą w sprawie tej petycje i telegramy. Podobne petycje złożyli na ręce prezesa także posłowie: Piepes-Poratyński, Binder, Gniewosz, Seinfeld, Stwiertnia, Stojałowski i Grek. Po dłuższej dyskusji, która służyć ma jako dyrektywa dla członków komisji, uchwalono głosować za przedłożeniem rządowem, z tem jednak zastrzeżeniem, że praca w niedzielę ma trwać 4 godziny, nie sześć.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń 20 listopada. Klub młodoczeski zajmował się na wczorajszem posiedzeniu kwestją upaństwowienia kolei północnej, co do której sprawy zakomunikowano klubowi onegdajszą uchwałę Koła polskiego. Klub uchwalił popierać akcję Koła Polskiego i wybrał komisję, która ma jak najprędzej przedłożyć plenum odpowiednie wnioski.

Wiedeń 20 listopada. Niemieckie stronnictwo postępowe odbyło posiedzenie, na którem p. Funke zdał sprawę z rozmowy swojej z drem Koerberem, przeprowadzonej po zakomunikowaniu mu imieniem stronnictwa postępowego odpowiedzi na przedłożony przez rząd zarys uregulowania kwestji językowej w Czechach.

W dalszym ciągu posiedzenia wywiązała się szczegółowa dyskusja o sytuacji. Wszyscy mowcy wyrazili ubolewanie, że parlament sparaliżował rozwój konstytucyjny i ekonomiczny interes ludności. Reprezentanci narodu czeskiego odrzucili próbę rozwiązania kwestji językowej na podstawie zarysu, przedłożonego im przez prezydenta gabinetu. W ten sposób usiłują Czesi, jak to czynili już od szeregu lat, uzyskać dla siebie pewne koncesje na szkodę Niemców. Niemieckie stronnictwo postępowe zastrzega się, aby i teraźniejszy rząd nie uległ próbom szantażu.

Pełen brutalności i bez wszelkiego zmysłu politycznego zredagowany komunikat z posiedzenia stronnictwa niemiecko-postępowego, wywołał w kołach polskich jak najgorsze wrażenie. Komunikat ten zaostrzył i tak już przykrą sytuację.

Z komisyj.

Wiedeń 20 listopada. Zwołane na wczoraj wieczorem posiedzenie komisji socjalno-politycznej, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 20 listopada. Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie przeprowadzenia regulacji rzeki Łęgu w powiatach niskim i kolbuszowskim i w sprawie ukończenia obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w powiecie dąbrowskim.

O marszałkowstwo dolnej Austrji.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj była u dra Koerbera deputacja z drem Luegerem na czele, z prośbą, aby na marszałka krajowego Austrji dolnej zaproponował ks. Liechtensteina, na zastępcę zaś p. Strohbacha. Dr. Koerber przyjął prośbę tą do wiadomości, nie wypowiadając swego zdania.

Wiec restauratorów austrjackich.

Wiedeń 20 listopada. Delegacja polska na zjazd restauratorów i szynkarzy, pod przewodnictwem p. Janowicza ze Lwowa i Miedniaka z Krakowa, była dziś u ministra Piętaka z prośbą o poparcie rezolucyj, uchwalonych na zjeździe.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, w rozprawie nad prowizorjum budżetowem, prezydent ministrów Szell, w kilkogodzinnej mowie zbijał wywody mowców opozycyjnych. Przypomniał między innemi, mówiąc o ugodzie, że przed 4 laty cały świat był przekonany, iż w r. 1903 wszystkie traktaty handlowe w Europie będą wypowiedziane. Teraz jest prawie pewnem, że Niemcy układów handlowych nie wypowiedzą, inne państwa prawdopodobnie to samo zajmą stanowisko. Austro-Węgry w samą porę gotowe będą do obrad w sprawie odnowienia traktatów. Nowa autonomiczna taryfa celna jest już na ukończeniu. Związek celno handlowy nie doszedł jeszcze do skutku, ale rząd węgierski będzie do tego nagli, aby stosunek ekonomiczny do Austrji w porę był wyjaśniony. Jeśli to się dotąd nie stało, nie można winić rządu węgierskiego. Mógł on tylko na wszystkie żądania Austrji przystać, a związek cłowe handlowy byłby już dawno zawarty. Z tego powodu, że rząd węgierski trwale bronił interesów Węgier i przez to załatwienie sprawy jeszcze nie nastąpiło, nie można bynajmniej czynić rządowi węgierskiemu zarzutu. (Brawa i oklaski na prawicy). Z tego dalej, że związek handlowy nie jest jeszcze gotów, nie można bynajmniej wysnuwać twierdzenia, że wspólność ekonomiczna z Austrją ustanie i że nastąpi odrębność celna.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad 20 listopada. Generał Markowicz, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu, wywiązał się już ze swego zadania. Lista nowego gabinetu jest następująca:

Markowicz (neutralny) prezes gabinetu, bez portfelu, podpułk. Antonicz (neutralny) minister spraw zagranicznych; generał Pawłowicz (neutralny) minister wojny, Todorowicz (umiarkow. radykalny) sprawy wewnętrzne, Marinkowicz, burmistrz Belgradu (umiar. radykał) minister skarbu, Denicz, komisarz rządowy banku narod. (liberalny) min. robót publicz., Nowakowicz, b. szef sekcji w ministerstwie rolnictwa (umiar. radyk.) min. rolnictwa, Łazarewicz, b. szef sekcji w min. wyznań (umiar. radykalny) minister wyznań.

Bora.

Tryjest 20 listopada. Panuje tu bora. Pod wieczór spadł dosyć silny śnieg i nastała gołoledź. Ruch tramwajowy wstrzymano. Kilka teatrów było wczoraj wieczorem z powodu zimna zamkniętych. Ruch okrętowy odbywa się dalej.

Pożar.

Odessa 20. listopada. Od wczoraj wieczora stoi tu stacja składowa firmy Nontaszew, w której napełniano wagony cysternowe, w płomieniach. Sześć wielkich zbiorników po 50.000 pudów nafty i pięć mniejszych ogarnęły płomienie. Dom maszynowy, dom robotników i 6 wielkich cystern już spłonęło. Szkodę oceniają na milion rubli.

Praga 20 listopada. Przed tutejszym sądem krajowym, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw byłemu urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych Antoniemu Schlechta, oskarżonemu o kradzież aktów z archiwum i o fałszerstwo metryk, w celu przeprowadzenia rehabilitacji swojej i innych osób. Schlechta wypiera się wszelkiej winy.

Budapeszt 20 listopada. Znany z procesu br. Wallburg, który był kelnerem w jednej z tutejszych kawiarni, otrzymał zkądś pieniądze, gdyż teraz sam otwiera wielką kawiarnię.

Berlin 20 listopada. Socjalistyczna *Volks Ztg* donosi, iż między polskimi a niemieckimi socjalistami przyszło do zgody.

Rzym 20 listopada. Królowa Helena powiła córkę.

Nowy Jork 20 listopada. Były sekretarz rządu transwaalskiego dr. Reitz ogłasza w dzienniku *Nord American Review* artykuł, w którym podnosi, że układ pokojowy z Anglją nie obowiązuje ludzi, którzy z nożem na gardle go podpisali, byle tylko uratować swe dzieci i żony. Samo się przez się rozumie, że posłuszeństwo dla ustaw jest obowiązkiem jego rodaków, ale niemniej jest pewnikiem, że nie może obowiązywać układ zawarty pod presją. Autor zaznacza w końcu, że Anglicy nie dotrzymali słowa i przez to samo zwolnili z niego drugą stronę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2$ – $8^1/_2$ wieczorem, prof. dr. K. J. Nittman: „Geografia Polski, część I Królestwo polskie: Wody, flora, fauna, człowiek" (z obrazami świetlnymi).

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Walka kobiet", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (20) Feliksa de Wal. — Sędzimira. — (7): Jerona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 8° R. Pogoda.

Przy wyborach do izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej na okres trzyletni (1902 do 1905), zostali wybrani członkami izby: z miasta Lwowa dr. Edward Gerard Festenburg, dr. Jan Papée, dr. Henryk Mehrer i profesor dr. Antoni Mars; z poszczególnych okręgów wyborczych: dr. Zygmunt Smolarski z Przemyśla; dr. Karol Murzkiet ze Żółkwi; dr. Aleksander Wysocki ze Złoczowa; dr. Wilhelm Pisek ze Lwowa; dr. Aleksander Żukowski ze Stanisławowa; dr. Alfred Biegelmayer ze Sambora; dr. Józef Eckhardt z Tarnopola; dr. Adolf Söckl z Czortkowa i dr. Władysław Piaskiewicz z Kołomyi. Zastępcami członków izby: z miasta Lwowa dr. Adam Solowij, dr. Celestyn Sztembart, dr. Ignacy Rosner i dr. Zdzisław Szydłowski; z okręgów wyborczych: dr. Stanisław Ruczka z Nizankowic; dr. Mirosz Jajus ze Sokala; dr. Józef Gold ze Złoczowa; dr. Mikołaj Pedluski z Bolechowa; dr. Teodor Stahlberger ze Stryja; dr. Izydor Leiblinger z Tarnopola; dr. Józef Kroó z Buczacza i dr. Aleksander Vincenz z Peczeniżyna.

Na pierwszem posiedzeniu, na którem jako komisarz rządowy obecnym był radca dworu dr. Józef Merunowicz, ukonstytuowała się izba w ten sposób, że prezydentem został wybrany dr. Edward Festenburg, wiceprezydentem profesor dr. Antoni Mars, członkami wydziału: dr. Henryk Mehrer, dr. Jan Papée i dr Wilhelm Pisek.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Na posiedzeniu dyrekcji Towarzystwa przyj. sztuk pięknych we Lwowie w dniu 17 bm. poświęcił prezes Tow. prof. dr. Bołoz-Antoniewicz w serdecznych wyrazach cześć pamięci zmarłego, a tak zasłużonego długoletniego członka i dyrektora referenta Tow. śp. dr. Alfreda Zygadłowicza. Następnie przedłożył prezes urzędowe zawiadomienie prezydjum magistratu król. stol. m. Lwowa o uchwale rady miejskiej oddającej Towarzystwu lokal na pomieszczenie wystawy sztuki w gmachu Muzeum przemysłowego. Przyjmując to postanowienie z wdzięcznością do wiadomości, uchwaliła dyrekcja złożyć radzie miejskiej podziękowanie na ręce prezydenta miasta, jakoteż wyrazić swą wdzięczność za zajęcie się tą sprawą protektorowi Towarzystwa namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu. Równocześnie oświadczono uznanie i wdzięczność obecnym na posiedzeniu członkom dyrekcji pp. Schajerowi i dyr. Gorgolewskiemu za gorliwe zabiegi w tej ważnej dla Towarzystwa i jego rozwoju sprawie.

W dalszym ciągu zastanawiano się nad wyborem premji dla członków towarzystwa na r. 1903. Dla uczczenia pamięci przedewszystkiem zgasłego mistrza Siemiradzkiego Henryka, zamierza dyrekcja wydać jako premię, reprodukcję jednego z jego mniej znanych utworów. Następnie ułożono na sezon 1902/3 długi program odbyć się mających wystaw dzieł swojskich i obcych mistrzów, a z tych ostatnich, powiodło się prezesowi towarzystwa, pozyskać dla Lwowa bogatą kolekcję wielkiego symbolika-kolorysty Arnolda Boecklina.

Szulerka we Lwowie. Donieśliśmy już, iż wczoraj miała się odbyć we Lwowie w sekcji III przed sędzią, p. Donichtem, rozprawa karna przeciw szajce szulerów, ale została odroczoną, ponieważ prokuratorja zażądała aktów. Otóż w sprawie tej przeprowadzone przez władze dochodzenia wykazały, iż hersztem szajki szulerów, ogrywających po kawiarniach ludzi, był niejaki Posament. Grywał on głównie w kawiarni Teatralnej, gdzie kawiarz brał po 10 koron od osoby za grę. W kawiarni tej zgrywał się defraudant Szpytko z Gródka i Markus, manipulant 15 pp., który zdefraudowawszy znaczniejsze sumy, uciekł do Ameryki.

Niejaki Dawid Kössler opowiedział, że szulerka zawodowa rozpoczęła się przed kilku laty w kawiarni Belle Vue; na czele oszukańczej spółki stanął Posament, grano „nasze-wasze". Do spółki szulerskiej należeli Lipschütz, Lublinger i Reiss.

Szulerka w teatralnej kawiarni, nie wyglądała o wiele lepiej. Tam Wetstein obegrał do nitki p. Krzysztofowicza brata współwłaściciela *Wieku now.* Munio Reiss obegrał jednego z tutejszych piekarzy na kwotę 16 000 koron.

W tej też kawiarni zgrywał się defraudant kolejowy Rosenberg do Posamenta i Lublingera, nadto asystent pocztowy Bardach przegrał 2 000 k. do Posamenta. Gracze ci kompletnie zrujnowali Adolfa Landowskiego z *Kurjera Lwowskiego*.

Pazowski, obecnie płatniczy w Filharmonji lwowskiej, przegrał do nich przed dwoma laty kwotę 1600 koron; ofiarą ich padli także w tym lokalu: Sische Mumer, N. Markus, Gildner i fryzjer Gäsel.

Niezwykle obciążającym jest protokół, złożony przez niejakiego Żeńczykowskiego. Wyliczywszy szajkę szulerską, złożoną z Posamenta, Lublingera, Reisa i Lipschütza, oświadcza z całą stanowczością, że „nasze-wasze" uprawiano w najlepsze w kawiarni Metryskela Belle Vue i Teatralnej, aby ujść oka władzy, urządzano także grę hazardową na I. piętrze, nie w lokalu kawiarnianym. Każdy z partnerów płacił po 1 koronie, bankier zaś po 10 koron za karty. Przegrali tam piękne sumy Tabaczyński i Dudykiewicz, piekarze, oraz Silberfeld, grajzlernik.

Ten sam Żeńczykowski zeznał dalej, że gdy Posament obegrał już kogoś do nitki, zbierał i fanty w formie zegarków kieszonkowych, pierścionków, na które dawał pieniądze na gruby procent. Między innymi zgrał się i niejaki Kitschales do tego stopnia, że musiał uciec do Ameryki. Efroim Kormann, geometra, podał do protokołu, że stracił do Posamenta 10 do 12 tysięcy koron; ohydny wampir szulerczy brał jako lichwiarz po 4 do 8 koron procentu od 100 kor na przeciąg 24 godzin, czyli 1416 względnie 2920 koron od 100 kor. na przeciąg jednego roku. Dochodzenia w tej sprawie toczą się dalej, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie po Nowym roku.

Ognie. W sklepie p. Ważnego pod l. 2 przy ulicy Czarneckiego zapaliły się wczoraj od blaszanej rury kominowej o godzinie trzy kwadranse na 4 papiery i próżne pudełka. Szkoda nieznaczna. Jeszcze mniej szkody wyrządził ogień w piwnicy domu pod l. 17 w Rynku. Spaliły się tam szmaty, któremi przekupki okrywały owoce przed mrozem. W obu wypadkach interwenjowała miejska straż ogniowa.

Także prorok. W Kijowie pojawił się tymi dniami między żydami rzekomy prorok, w osobie 13-letniego Arona Dworzyka. Pochodzi on ze wsi Demjewki i ma być nad wiek rozwinięty. Czytaniem i zgłębianiem Talmudu doprowadził się do ekstazy. Przy swem silnem zdenerwowaniu, miewał on niezwykle fantastyczne sny. Kiedyś, we śnie ujrzał jednego z proroków ze starego testamentu. Prorok ten kazał mu objawić potomkom ludu wybranego, iż Mojżesz wkrótce już nadejdzie. Po obudzeniu się, Aronek Dworzyk, znalazł pod poduszką 2 okrągłe cynkowe amulety. Na jednym z nich widniało po obieństwo tablic z dziesięciorgiem przykazań, na drugim — tarcze króla Dawida.

Wobec takich niezbitych (według ogólnie pewtarzanych wieści) dowodów, wszelkie wątpliwości ustały. Aronek musiał przyjąć i wywiązać się godnie z powierzonego mu posłannictwa. W tym celu udał się do jednego z rabinów. Żądał, aby mu oddano synagogę i zwołano lud. Rabin jednak stanowczo odmawiał żądaniom chłopca. Rozgniewany chłopiec ponawiał swe żądania z niezwykłą mocą: — Tyś chyba zwarjował! — mówił do rabina, — toć moja noga, więcej rozumie, niż twoja głowa!

Rabin był jednak nieublagany. W sobotę synagogę, placyk przed synagogą i ulicę zapełniły tłumy ludu, zwabione wieścią o proroku. Ogólnie spodziewano się, że prorok zjawi się i zabierze głos. Jakoż istotnie Aronek, prowadzony przez kilkunastu młodych żydów, począł się zbliżać ku synagodze.. Wieści o proroku zdążyły jednak dojść do wiadomości policji, która przeszkodziła objawieniu proroczych snów przez Aronka. Sam prorok zdołał się ukryć. Z chwilą jego ulotnienia się, niepokój wśród żydów spotęgował się jeszcze bardziej.

Psychologja dziecka. Dr. Józef Brudziński, wygłosił w tych dniach w Warszawie odczyt „O psychologji dziecka. Prelegent mówił o niezwykłym objawie u dzieci, o popędzie samobójczym, przytaczając rozliczne dane statystyczne i opisy faktów poszczególnych, między innemi zdarzenia z bruku lwowskiego i poznańskiego.

Przyczyną takiego wybryku bywa przeważnie choroba psychiczna; na 1000 wypadków chorób takich przypada 40 u dzieci. Ważną rolę gra tu także dziedziczność, jeżeli rodzice są alkoholikami. Szkodzi dalej zbyt wczesny rozwój dziecka, praca kobiet i dzieci w fabrykach itp. Otoczenie zepsute wzmaga, a nawet wytwarza popęd niebezpieczny. Znęcanie się nad dziećmi, o czem często, niestety, słyszy się w naszych stosunkach, sprzyja również temu popędowi. W sferach zamożnych dzieci psuje zbytnie rozpieszczenie, prowadzanie do teatru, na baliki i rozmowa nazbyt swobodna w ich obecności; nie powinno się też dzieciom pozwolić na czytanie sensacyjnych powieści i pism codziennych wogóle. Rodzice powinni być bardzo powściągliwi przy wymierzaniu kary dziecku i starać się uważnie o rozwijanie charakteru.

Symfonje bieli.

(Z dziedziny mody).

Z niebywałą namiętnością komponują obecnie twórczynie mody istne symfonie bieli. We wszystkich krajach cywilizowanych, panie przodujące w kwestjach dobrego smaku, dają wyraz swemu zamiłowaniu do białego koloru w przeróżny sposób. Białe suknie, kapelusze, buciki, dominowały przez całe lato we wszystkich miejscach kąpielowych, a obecnie nie wahają się elegantki przenieść kolor biały i na toalety zimowe, tylko, że miejsce batystu, muślinu, jedwabiu, zajmie sukno, filc, skóra. Wielkie białe płaszcze obszyte białemi kozami, lub kaskadą ryż muślinowych, lub żabotów koronkowych zarzuca Paryżanka, wybierając się na bal, lub do teatru, a przy innych okazjach, obłoki białego tiulu owiewają ramiona i szyję. I to nietylko młode i białowłose panie przybrały kolor biały do stroju galowego.

Tak więc strój Marji Konopnickiej podczas jubileuszowego obchodu był ostatnim wyrazem obecnego kierunku w modzie.

Ale nietylko w dziedzinie ubrania kolor biały zapanował wszechpotężnie. Na szerokiej avenue (ulicy) bulońskiego lasku w Paryżu spotykamy co krok biało lakierowany wózek, popychany przez angielską „nurce" (niańkę) ubraną od stóp do głów w biel, a wewnątrz z puszystego zwoju śnieżno-białych muślinów, haftów, koronek i wstążek wygląda różowy buziaczek.

U córki jednego ze znakomitszych norweskich pisarzy, żyjącej w Paryżu, do proszonych obiadów usługują smukłe norweskie dziewczęta w białych płóciennych sukniach, białych czepeczkach i białych ażurowych rękawiczkach.

W Anglji białe serwisy porcelanowe, białe lichtarze, wazony i żardiniery wyparły ze stołu jadalnego wszelkie barwne naczynie. Najdalej jednak doszła w swem zamiłowaniu białego koloru wielka dama londyńska, Lady Alington. Na dobrach jej hoduje się wyłącznie białe zwierzęta. Posiadłość jej nosi też nazwę „białego folwarku". Pani domu, służba, zwierzęta domowe, kwiaty, wszystko jaśnieje nieskazitelną białością. Nigdy może snobizm angielski nie był konsekwentniej przeprowadzony.

Olbrzymie przedsięwzięcie.

Epoka nasza — pisze *Nowoje Wremia* — jest epoką cudów. Nie zdążyliśmy jeszcze wyjść z podziwu nad budową wielkiej kolei syberyjskiej, a już stajemy z podziwem nad no-

wym cudem — nad projektowaną przez Amerykanów nową koleją z Petersburga do Alaski.

Prace przygotowawcze w tym kierunku już ukończone, a inżynierowie amerykańscy zajęci są obecnie szczegółowem opracowaniem projektu. Zamierzona jest, między innemi, budowa olbrzymiego mostu długości 160 wiorst przez cieśninę Behringa, albo też pływających promów, któremi przejeżdżałyby pociągi kolejowe.

Inżynierowie amerykańscy zamierzają przeprowadzić kolej od cieśniny Behringa w ten sposób, ażeby łączyła się ona z koleją syberyjską po za granicą zamieci śnieżnych i szła dalej poniżej Jakucka. Oprócz tego na czas zimowy projektowane jest zaprowadzenie lokomotyw i wagonów specjalnej konstrukcji z przyrządami do odgarniania śniegu w miejscach najniebezpieczniejszych.

Że projekt linji takiej z Petersburga do Alaski nie jest już mytem, świadczy to, że grupa przedsiębiorców amerykańskich wyraziła gotowość pomieszczenia w udziałach tego przedsięwzięcia sumy 100 miljonów dolarów. Z polecenia grupy tej inżynier amerykański Wend objeżdżał niedawno Alaskę i wyznaczył najwęższe miejsce w cieśninie Behringa.

Jak się podróżuje balonem.

Profesor uniwersytetu w Zurychu dr. Justus Gaule, odbywa podróże balonem w celach przyrodniczo-lekarskich. Trzecią z kolei podróż odbył w celu zbadania krwi istot żyjących, a znajdujących się w balonie wśród przestworzy powietrznych. Za przedmiot badań wybrał króliki. Balon, uwiązany na linach, szamotał się na podwórzu koszar w Zurychu. Wiatr dosyć mocny głaskał ziemię. Mgły zawisły nad miastem. W samo południe ukończono przygotowania. Kierunek podróży objął głośny aeronauta Spelterini. Zabrzmiała komenda; puszczono liny; balon strzelił odrazu w górę, na wysokość 1500 metrów, wzbił się ponad mgły i miał nad sobą niebo błękitne, ozłocone słońcem. Gołem okiem widzieli podróżni wierzchołki gór szwajcarskich, sterczące również wyżej ponad chmury: Pilatus, Sanserhorn, Rigi, Rossberg, Titlis, Jungfrau, Säntis. Balon szedł zwolna na południe. Za każdem wyrzuceniem worka balastu balon skakał o 300 metrów w górę; wreszcie leciał na wysokości 3500 metrow. Temperatura 8—10° C. Trzeba było włożyć cieplejsze berlacze na nogi i palta. Przez półtorej godziny kręcił się balon to w tę, to w ową stronę. Po pewnym czasie znajdował sie na wysokości 4000 metr. Trzeba było królikom puścić krew, mikroskopować i liczyć ciałka krwi. Robota trudna, gdyż balon ciągle kręcił się i w ten sposób, coraz to z innej strony padało światło na lusterko mikroskopu. Wreszcie badania skończone, przynajmniej w części ważniejszej. Balon zbliża się do Alp, płynie nad jeziorem Czterech Kantonów wzdłuż góry Pilatus. Spelterini wezwał profesora Gaulego do pomoc do wyrzucenia liny kotwicowej. Doświadczony żeglarz powietrzny nie chciał dostać się między góry. Chciał być więc każdej chwili gotowym do wylądowania. Pod balonem leżała mgła, zasłaniająca jezioro.

Balon pędził szybko ku górom, lecz jeszcze się podniósł. Na wysokości 4.500 metrów góry, o 2 tys. metrów, wyglądały niby karlęta. Widok należał do najwspanialszych w świecie panoram. Przez mgłę, rozdartą w kilku miejscach, widać było jezioro Czterech Kantonów, jego kraniec z jakąś wioszczyną, która cicho przysiadła nad wodami. Poza wioską biegła dolina rozłożysta. Tuż pod balonem lodowiec. Lód błękitny przeglądał z pod warstwy białego śniegu.

Balon, niby strzała, spadał na dół. W pięć minut przebył dwa kilometry. Lodowiec, który przed chwilą był pod balonem, znajduje się już w górze. Balon spada na małą polankę, gdzie stoi chata pasterza. Widać go, jak przechodzi od zagrody bydła do chaty z garnkiem, pełnym mleka. Krzyki w górze zwracają jego uwagę. Widzi spadający balon, którego lina kotwiczna, 200 metrów długa, już — już dotyka ziemi. Pasterz biegnie, chwyta linę i obwiązuje ją koło pnia grubego. Drzewo się gnie, słychać, jak trzeszczy, lecz wytrzymuje napór balonu, miotanego wiatrem. Dwaj inni pasterze, którzy widzieli spadający balon, pędzą z sąsiednich zagród. Przybywają na czas, by balon przytrzymać. Wylądowanie odbywa się gładko. Balon dotyka ziemi niemal bez wstrząśnienia. Zasługa to Spelteriniego, który posiada w dziedzinie żeglugi powietrznej doświadczenie, jakiem nikt inny nie może się pochlubić.

Tym razem wylądowanie było trudniejsze, niż zazwyczaj, gdyż się odbyło w dzikiej okolicy górskiej, na górze Schwalmis. Lodowiec należał do Uri-Rotstock. Owa polanka górska zwie się Bachscheid.

Gdyby podróż odbyła się o tydzień później, na polance nie możnaby się doszukać żywej istoty. Pasterze z trzodami schodzą z gór na doliny w tym czasie. Trzeba balon opróżnić z gazu i zapakować. To zadanie Spelteriniego. Pomagają mu pasterze, którzy się zbiegli z chat okolicznych na widok spadającego balonu. Jest ich sześciu rosłych chłopów i dziewczyna.

Otworzono klapę, by gaz wypływał swobodnie; stopniowo zwężano siatkę sznurową, narzuconą na materję, z której balon uszyty, by w ten sposób dokładniej wycisnąć resztki gazu. Wreszcie powłoka balonowa leży na ziemi. Trzeba teraz wyprostować fałdy, oczyścić z piasku, który przy zwijaniu dziurawilby materję, wreszcie zwinąć i złożyć w taki sposób, by niewiele zajmował miejsca.

Tej robocie, temu krzątaniu przyświecało piękne słońce jesienne, które złociło źródełko, dające życie małemu strumykowi, krowy, spokojnie gryzące trawę, zębate wierzchołki skał, otaczających polankę, tylko w dok na doliny, tamowały kłęby chmur i mgieł nieprzenikniorych. Pasterze pracowali gorliwie pod rozkazami Spelteriniego, śmieli się głośno i żartowali. Wesołość biła pod niebo z owej polanki, zazwyczaj cichej, pustej.

Po dwu godzinach balon spakowano. Teraz nasuwało się zadanie bardzo trudne, zwiezienie go na dolinę. Ważył dwieście kilogramów. Prócz tego były jeszcze aparaty naukowe. O dźwiganiu tych ciężarów niepodobna myśleć. Sprowadzono z chat sąsiednich dwoje sanek, używanych do przewożenia trawy. Na jednych sankach umieszczono balon, na drugich aparaty. Pasterze, podzieliwszy się, zaczęli ciągnąć z przodu i pchać z tyłu owe pojazdy pierwotne.

Podróż była trudna, niebezpieczna... Po ścieżkach, dostępnych dla kóz i dla górali, należało przesunąć sanki z balonem i aparatami.

Noc nadeszła, a jeszcze sanie nie zrobiły nawet połowy drogi. Słychać było gwizd spłoszonych kozic, nawoływania pasterzy, komendę Spelteriniego. Wreszcie, po pięciu godzinach, około pierwszej w nocy, stanęli pasterze w miejscowości Beckenried (Kanton Unterwalden), gdzie już znajduje się kolej.

Spelterini i Gaule wypoczęli po trudach dnia, który dał nauce nie małe korzyści, a im dostarczył wielu wrażeń...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 listopada. **Zamknięcie giełdy** o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661 50, Akcje węg. Zakl. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 270 50, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 385 50, Akcje Bankverein 448 —, Akcje Bodencredit 900·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 686·—, Akcje kolei połudn. 69 —, Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 450 50, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej 560 50 Akcje Alpiny 353 75 Akcje Rima Muranji 465·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1383·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 328·—, Oblig. węg. indemn. 97 55, Renta majowa 101·—, Austr. renta koron 100 05, Węgierska renta koron. 97 50 5¼ i listy Tow. kred. ziemsk. 96·10 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75. Losy tureckie 110 50, Marki 116·95, Ruble 252 75

Wiedeń 18 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakl. kr. z ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 110·50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 190·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. fund. arc. Rudolfa 10 zł 70 —; Salma 40. zł. m. 243 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

Wiedeń 18 listopada (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·— do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·— Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 37 50 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Paryż** 18 listopada. 3% renta 99 30; pożyczka 30 85.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Missiu i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.